

Po wczorajszym muzycznym wieczorze zostałam mi na pamiątkę kapelusz,
który dostałam od jednego z wielbicieli.
Prawdziwy hiszpański kapelusz!
Wyglądałam więc dziś bardzo elegancko.

Cały dzień spędziłam na zwiedzaniu okolicy.

Spokojnie latałam nad pagórkami i małymi miasteczkami.
Z góry patrzyłam na białe domy oraz mieszkańców
spacerujących po wąskich uliczkach.
Ach, jak przyjemnie musi być tu mieszkać.

Gdyby nie te potwory na talerzu
i kiepskie kino,
byłoby naprawdę wspaniale!

Ten dzień przebiegał wyjątkowo spokojnie...

dopóki nie postanowiłam odpocząć po długim locie.
Wylądowałam na pastwisku.

Nic wielkiego.

Trochę trawy i kilka krów.
Która mucha tego nie widziała?
Jesteśmy przecież znanymi przyjaciółkami krów,
które na nasz widok z zadowoleniem machają ogonem.
Jaka więc była moja radość, kiedy leżąc spokojnie w trawie,
usłyszałam tętent kopyt!





W moim kierunku biegła ogromna krowa.

Zaczęłam do niej machać kapeluszem na powitanie.

I wtedy krowa zrobiła coś bardzo dziwnego.

Pochyliła się, ukazując bardzo długie rogi,

wypuściła parę z nozdrzy,

zaryczała jak najgłośniejsza trąba

i ruszyła na mnie z całym impetem!

Najwyraźniej nie spodobała jej się moja wizyta na pastwisku.



Czy to na pewno
była krowa?

Przyjrzyjcie się uważnie.

Już wiecie, dlaczego Fefe

musiała zmykać

w takim pędzie?

EN WAKACJI

To nie do wiary!

Zmykałam, ile sił w muszych skrzydełkach!

Drogi dzienniczku,

dziś zapisuję taką uwagę z podróży:

tutejsze krowy bardzo nie lubią much.





Drogi dzienniczku, zaczynam się zastanawiać, czy te wakacje to przypadkiem nie jest obóz przetrwania...

Słyszałam, że są takie obozy i może na nie pojechać każdy, kto chce sprawdzić, czy da sobie radę w trudnych warunkach i znieśie różne niedogodności bez mazgajenia się oraz wołania mamy i taty.

Postanowiłam więc dowieść swojej odwagi.

Moje bohaterstwo jest zresztą znane:
gaszę pożary i ujeżdżam złośliwe psy.

To dla mnie pestka!

Napisano nawet o tym książkę!*

**Podjęłam dziś prawdziwe wyzwanie:
nurkowanie!**

Tak, tak, wiem, że muchy są stworzeniami żyjącymi na lądzie,
a latać pod wodą jest raczej trudno,
ale dla chcącego nic trudnego!

Trochę czasu zajęło mi włożenie sprzętu do nurkowania.

Najgorzej szło z piankowym kombinezonem

i tymi wielkimi butlami z tlenem,

które mają śmieszną nazwę: akulu... alalu... akwa...

a zresztą nazwa nie ma znaczenia!

8. DZIEŃ

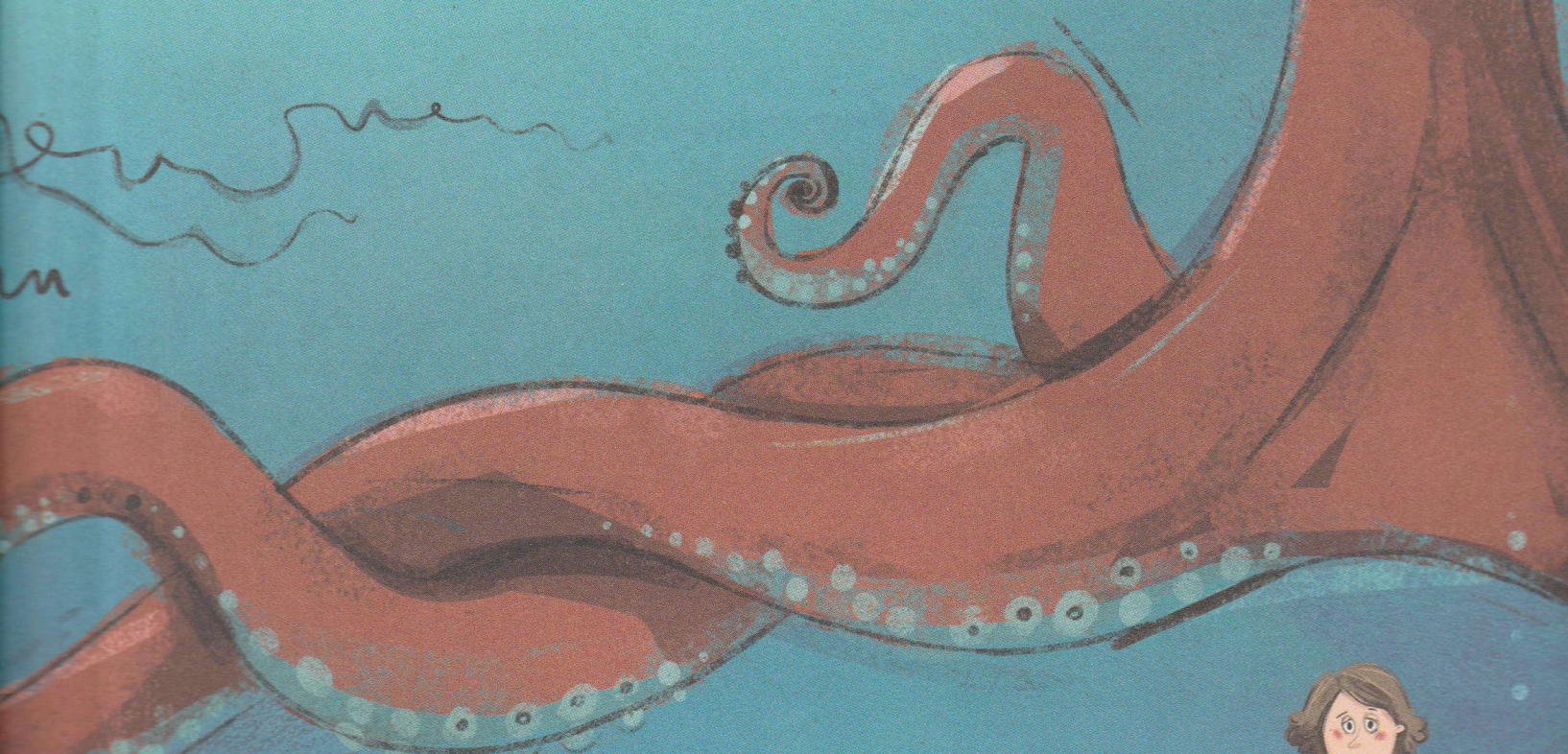


Najważniejsze, że w końcu się udało
i dałam nura pod wodę jak rybka!
Okazało się, że przepiękny świat podwodny
tylko czekał na przybycie muchy!

Od razu nawiązałam znajomości.

Bawiłam się w chowanego z meduzą
i grałam w berka z konikiem morskim.

Aż dziw bierze, że muchy nie mieszkają pod wodą!



Zabawa z nowymi kolegami trwała w najlepsze,
kiedy nagle...

Coś podobnego!

Pamiętacie potwora z restauracji?!

Skąd się tutaj wziął?

To naprawdę nie do wiary!

Zaczął wymachiwać do mnie groźnie swoimi mackami!

Całe szczęście, że miałam na łapkach płetwy
i udało mi się szybko uciec.

Tego już za wiele!

Najwyższy czas zakończyć te wakacje i wrócić do domu!



A czy Wy wiecie,
jak brzmi nazwa sprzętu
do nurkowania, której
nie potrafiła wymówić Fefe?
Jeśli nie, zapytajcie rodziców.
Jak myślicie, skąd ośmiornica
wzięła się pod wodą?

